

ALBUM WOJENNY JANA SCHIELE

Grube karty albumu z czarnego kartonu zapełniają starannie wklejone zdjęcia, wycinki prasowe, dokumenty i mapy oraz rysunki odręczne. Autorskie komentarze wyznaczają kolejne etapy tułaczki, na którą wojna skazała autora albumu, Jana Schiele. We wrześniu 1939 roku prawnuk Konstantego Schiele, współzałożyciela słynnego warszawskiego browaru Haberbusch i Schiele, wraz z ojcem Henrykiem opuścili Warszawę. Bezpośrednią przyczyną ich decyzji był apel radiowy płk Romana Umiastowskiego z 6 września, wzywający zdolnych do walki mężczyzn, aby niezwłocznie udali się na wschód, gdzie zostaną zmobilizowani. W rodzinnym mieszkaniu przy pl. Trzech Krzyży została jego matka Jadwiga, która doświadczy trudów codziennego życia w okupowanej Warszawie.

Album w okładce w biało-niebieską kratkę, który z czasem dorobił się drugiego tomu, oklejonego szarym płótnem, towarzyszy Janowi w podróży. Autor notuje kolejne miejsca pobytu: dwór w Poniewieżyku na Litwie, Ryga, a po agresji Związku Radzieckiego na Polskę: Sztokholm, Amsterdam, Bruskeła, Paryż i obóz wojskowy w Coëtquidan (koetkidą) we Francji. Po ewakuacji do Anglii zatrzymują się w Liverpoolu, Glasgow, Forfar a następnie w Edynburgu. Dwudziestoletni Jan i starszy o 30 lat Henryk przechodzą przeszkolenie wojskowe i czekają na rozkazy, aby stanąć do walki z nazistowskimi Niemcami.

Pasja kolekcjonerska Henryka Schiele promieniowała na syna, a ciekawy jej przejaw widać właśnie w albumie wojennym. Młody Jan zbierał zdjęcia, listy, pocztówki, wycinki z gazet. Cenne były dla niego szczególnie wiadomości z kraju. Tekst autorstwa Marii Kuncewiczowej, zamieszczony w londyńskich „Wiadomościach Polskich” w 1940 roku, informował o zniszczeniu kamienicy, w której mieszkali Schielowie. Mieszkanie z całą kolekcją dzieł sztuki spłonęło w wyniku uderzenia bomby podczas kampanii wrześniowej, na kilka godzin przed kapitulacją Warszawy. Jadwiga Schiele cudem uniknęła śmierci.

Co jakiś czas na kartach albumu pojawiają się podobizny – Hitlera i Mussoliniego. Brakuje im jednak złowrogiej aury. To karykatury, wycięte z gazetek żołnierskich, czy narysowane przez autora, ale też np. kadr z filmu „Dyktator” Chaplina. Uwagę przykuwają także częste wzmianki o przepustkach, m.in. do uzdrowisk, które autor entuzjastycznie określa mianem „spa”. Duch sztubackiej zabawy, a chwilami nawet beztroski – weźmy choćby wizerunki belgijskich dziewczyn na jednym z przystanków żołnierskiej drogi – przenika cały album. Dwutomowa pamiątka dramatycznych czasów ukazuje wojnę z perspektywy żołnierza, który czeka. Na rozkaz do wymarszu, na przepustkę, na wiadomości z domu.

Album stanowi oryginalny zapis wojennych przeżyć młodego człowieka. Śledzimy kolejne etapy jego wchodzenia w dorosłość. Jesteśmy świadkami żołnierskich przyjaźni, a ze zdawkowych wzmianek możemy domyślać się pierwszych miłosnych fascynacji. Chwilami intymna perspektywa ustępuje panoramie wojny, która odciska swoje piętno na każdej sferze życia. Autor albumu zręcznie łączy prywatne losy z wielką polityką, tworząc unikatowe świadectwo epoki.